Opłata pocztowa opłacona ryczałtem. niedziela, 14 marca 1937. Cena 10 gr.

na STRAŻY DEMOKRACJI, SPRAW NARODOWYCH I KULTURALNYCH

Tygodnik pod redakcją Stanisława Wolickiego

rok II nr 9

Kwartalnie 1.80 zł
Rocznie 9.— zł
Adres red. i adm.: BIELSKO, Wzgórze 20
Konto przek. rozr. nr. 2
Godz. przyjęć codz. od 10—12
tel. 32-72

Teef.

Muszą nastąpić głębokie reformy gospodarczo-społeczne

Tylko zdrowe i na sprawiedliwości oparte stosunki gospodarcze mogą być podstawą zdrowego społeczeństwa i potężnego Państwa. Gdy wszyscy pracują i mają zapewniony byt, gdy sprawiedliwszym jest podział dóbr, można mówić, iż przynajmniej większość obywateli jest zadowolona z Państwa.

Kryzys gospodarczy ujawnił niezdrową strukturę gospodarczą czasów dzisiejszych: żywności mamy pod dostatkiem i pracy nie brak, a jednak istnieje nędza i głód.

Myśl twórcza i wola zdecydowana musi spowodować taką strukturę gospodarczą, aby obywatel mógł i musiał być producentem i konsumentem.

Podstawą bogactwa i dobrobytu narodu i siły Państwa nie jest ani złoto, ani pieniądz — a tylko praca jego obywateli.

Największą szkodą, jaką powoduje kryzys gospodarczy, jest przymusowa bezczynność milionów obywateli. Gospodarstwo narodowe traci rocznie miliardy. Zamiast zdobywać nowe wartości, cofamy się. Błędna polityka kurczenia się pcha nas w przepaść coraz to większej nędzy, beznadziejnej sytuacji budżetu Państwa i naraża na szwank bezpieczeństwo naszych granic.

Muszą przyjść głębokie reformy gospodarczo-społeczne, zmierzające do wciągnięcia do pracy twórczej najszerszych mas społecznych — do wytworzenia zdrowego stanu średniego w postaci zdrowych gospodarstw drobnej własności rolnej, zdrowego rzemiosła i handlu.

Zanim jednak te rzeczy będą mogły być wprowadzone w życie, potrzebna jest akcja wstępna w wielkim stylu, która z punktu odwróciłaby pochyłą płaszczyznę, po jakiej toczymy się w dół.

Naszą obecną sytuację gospodarczą porównać można do spirali, zakreślającej coraz to mniejsze koła i zbliżającej się do punktu.

Każde ograniczenie wydatków wywołuje zmniejszanie się konsumcji, to znowu ogranicza produkcję i zmniejsza dochody budżetowe.

Należy więc za wszelką cenę odwrócić bieg rzeczy — spirala musi zacząć kręcić się w przeciwnym kierunku. Osiągnąć to można jedynie przy pomocy uruchomienia na wielką skalę robót publicznych, robót potrzebnych, celowych, tworzących nowe wartości, przyczyniających się do rozbudowy gospodarstwa społecznego.

Przez uruchomienie wielkich robót publicznych możemy jedynie wyjść z impasu: damy prace rzeszom bezrobotnych, umożliwimy im konsumpcję artykułów spożywczych, spowodujemy, iż ludność wiejska, stanowiąca 70 proc. narodu, stanie się znowu konsumentem wyrobów fabrycznych, — powstawać będą nowe wartości gospodarcze.

Sytuację gospodarczą w Polsce może opanować na stałe jedynie planowa gospodarka, prowadzona w wielkim stylu.

Okres dzikiej gospodarki, obliczonej jedynie na zyski kapitału, powinien skończyć się niezwłocznie i bezpowrotnie.

Państwo musi zorganizować życie gospodarcze celowo i rozumnie i nastawić się przede wszystkim na rynek wewnętrzny. Ojczyzna musi wszystkich obywateli zatrudnić, wyżywić, odziać i dać im dach nad głową — na to nas stać.

Oddawna wmawia się w społeczeństwo przekonanie o jakimś cudownym działaniu wolnej konkurencji. Wolna konkurencja ma być podstawą bogactwa i dobrobytu i najracjonalniejszym systemem gospodarczym.

Wolna konkurencja rzeczywiście doprowadziła i doprowadza do bogactwa i dobrobytu — ale tylko jednostki. Jednocześnie stwarza ona wielkie rzesze proletariatu — zawsze głodnego i wynędzniałego. Ale — co gorsza — wolna konkurencja okazała się w wielkim przemyśle i handlu anarchią.

Powodowała ona i powoduje powstawanie nie tych gałęzi przemysłu, które dla całokształtu gospodarstwa narodowego są konieczne, ale tylko tych, które chwilowo gwarantują najlepsze zyski. Powstawały więc i powstają imprezy, obok już istniejących, i prędzej czy później doprowadzają do zastoju.

Państwo więc musi wkroczyć w dziedzinę powstawania i egzystencji poszczególnych działów gospodarczych; przy pomocy specjalnych badań fachowych ustalać, czego nam w Polsce brak, co na daleką metę należy rozwijać bez względu na to, czy jest ono chwilowo mało rentownym.

Te potrzebne gałęzie przemysłu należy otoczyć opieką w odpowiednich punktach kraju, kontrolować i czuwać, aby miały społeczny charakter.

W drodze badań należy ustalić nasze możliwości produkcji w poszczególnych gałęziach przemysłu i rozważyć terminy, kiedy ma ustać całkowicie przywóz lnu, konopi i wielu, wielu innych surowców. Należy ustalić, do jakiego stopnia da się ograniczyć sprowadzanie bawełny.

Bawełna, z punktu widzenia wolnej konkurencji będzie zawsze mile widziana, bowiem szybko można się zbogacić na tanich i mało wartościowych perkalikach. Z punktu jednak całości gospodarki narodowej najlepiej byłoby, gdyby można się było obejść bez niej zupełnie, względnie ograniczyć jej wwóz do minimum. Jedynie eksport mógłby usprawiedliwiać jej sprowadzanie.

Uwolnienie się od przywozu bawełny, to nie tylko uchronienie kraju od wysyłania znacznych sum zagranicę, ale jeszcze podniesienie rolnictwa w związku z produkcją surowców krajowych, oraz wzmożenie naszej odporności na wypadek wojny.

Przykład z bawełną nie wyczerpuje planowości produkcji. Instytut koniunktur, skupiający najlepszych znawców ze wszystkich dziedzin gospodarczych, winien dać władzom naczelnym materiał wszechstronny do odpowiedniego planowego nastawienia wszystkich dziedzin produkcji i handlu. W ten sposób uchronimy się od niespodzianek, oprzemy się o własny rynek produkcji i zbytu.

W rezultacie kraj nasz będzie mógł wszystkich swych obywateli wyżywić, odziać i dać im dach nad głową.

A w Sowietach kradną...

W ciągu 1936 r. z 860 jadłodajni robotniczych w Donbasie zamknięto 450 jadłodajni. Straty donieckiej organizacji wyżywienia robotników „Donnapitr" wyniosły w r. ub. 13 milionów rubli, przy czym zdefraudowano i roztrwoniono 2 miliony rubli.

Przeszło rok temu rewizorzy ludowego komisariatu finansów Ukrainy wykryli w obwodzie Dniepropietrowska nieporządki finansowe, lecz rewizja ta w niczym nie zmieniła sytuacji na lepsze.

785 tys. rubli asygnowane na sfinansowanie przemysłu w obwodzie, wydano na premie, zloty, konferencje i potrzeby życiowe pracowników.

Obwodowy komitet wykonawczy wyasygnował milion rubli na zlot kołchozników, zlot nie odbył się, lecz 320 tys. rubli wydano na organizację zlotu.

1,064.000 rubli wyasygnowano na żłóbki dziecięce, wydano zaś 211 tys. rubli, co stało się z resztą sumy, nie wiadomo.

2,310.000 rubli wyasygnowano na budowę sieci pomocy lekarskiej, wydano mniej niż połowę, co się stało z resztą pieniędzy, nie wiadomo.

Obwodowy komitet wykonawczy, nie wykonując planów gospodarczych wydał milion rubli pracownikom z tytułu różnych zapomóg i premii, nie mówiąc o podwyższeniu stawek płacy pracowników etatowych i nadetatowych, przekraczając niepomiernie budżet na potrzeby administracyjne.

Kierownik zarządu przemysłu lokalnego w obwodzie Dniepropietrowska, Liochtin, korzystając z pobłażliwości obwodowego komitetu wykonawczego, roztrwonił pieniądze skarbowe. Obecnie Liochtin został zdemaskowany jako kontrrewolucjonista i trockista i wykluczony z partii.

Zarząd przemysłu lokalnego wydał 500 tys. rubli na pokrycie niedoborów, jakie powstały w związku z utrzymywaniem aparatu administracyjnego.

Komitet wykonawczy kupił za 75 tys. rubli mebli do sali konferencyjnej, urządził w karnawale bale, olimpiady itd.

Zamrożono 4,800.000 rubli środków obrotowych i 6,242.000 rubli w zadłużeniach. Gospodarka ta doprowadziła do tego, że zadłużenie obwodu przemysłu lokalnego wynosi przeszło 26 milionów rubli.

Trust metalowy wykonał plan produkcji w wysokości 85,7 proc. i wydał ponad budżet 1 milion rubli na cele gospodarcze i administracyjne.

Podobna gospodarka panuje w obwodzie urzędu rolnego. Pod pozorem premii i zapomóg rozkradziono 25 tys. rubli.

Na zadrzewienie Dniepropietrowska rada miejska wydała 818 tys. rubli, to jest dwa razy więcej niż asygnował obwodowy komitet wykonawczy. Plan zadrzewienia przeprowadzono w ten sposób, że połowa drzew wyginęła. Za tego rodzaju „prace" rada miejska premiowała 16 pracowników, zaznaczając iż zostali oni odznaczeni „za prawidłową organizację pracy i umiejętne kierownictwo". Dyrektor trustu zadrzewienia miasta Komarowsk otrzymał w nagrodę 700 rubli i pianolę wartości 1670 rubli.

Tak się dzieje wszędzie tam — gdzie nie ma kontroli publicznej nad rządami, gdzie brak jest demokracji, gdzie dyktatura święci triumfy!

Acc.

Myśli...

Wykonanie idei, nawet najbardziej utopijnej, zależy tylko od wykonawcy. Ostatnie czasy wykazały nam, że indywidualności rządzące, to nie tylko ludzie energiczni ale konsekwentni w działaniu, ludzie o wielkim *charakterze wiążącym a nie dzielącym*... Ideały umieli wprowadzić w czyn, skonsolidowali narody rozbite, mieli przede wszystkim p r o g r a m działania, umieli wzbudzić wiarę w utopię swych słów. Idea musi być wiążąca i harmonijnie działać na rzeczywistość, a czyny nie mogą *przeczyć słowom*, bo społeczeństwo niezwłocznie traci wiarę w czystość intencji. Społeczeństwo bardzo łatwo daje kredyt. Ale jeszcze łatwiej go cofa, gdy czuje, że jest zawiedzione. A raz cofniętego kredytu nie da się odbudować. Bo czyż można sobie wyobrazić coś bardziej utopijnego, niż zamiar Napoleona, by z dna rewolucji, która usunęła monarchię, arystokrację, zdezawuowała hierarchię ludzi i narodów, wyłonić armię bojową, któraby zjednoczyła Europę pod jednym berłem, oparła się na władzy, łączącej przede wszystkim w o l ę l u d u z namaszczeniem boskim? To była utopia ponad wszystkie utopie.

Nie zawsze następuje u c i e l e ś n i e n i e utopii, przeważnie nawet nie, ale wiara w możność realizacyjną daje właśnie nowe siły społeczeństwu do przetrwania największych nawet doświadczeń losu. Tę wiarę należy podtrzymać realizacją n a t y c h m i a s t o w ą, punktu po punkcie programu. Uczciwie...

Rozważania nasze nie są oderwane od naszego życia. Nie są metafizyką. Nogami trzeba chodzić po ziemi, ale głowę należy nosić górnie — i zwrócić ją ku słońcu wolności i demokracji... a wówczas konsolidacja nie będzie już utopią...

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Na Straży"

K. RULEWICZ.

Dalszy ciąg tajemnic obozu koncentracyjnego w Sonnenburg

Gdy Ossietzky znalazł się pierwszy raz w obozie koncentracyjnym w Sonnenburgu był przekonany, że nie wytrzyma tu dłużej niż kilka dni. Jeden dzień przeżycia obozowego, widok tortur współtowarzyszy, snujących się jak widma na tle potwornej budowli więziennej, krzyki bitych i maltretowanych, bezmyślna ohyda wykonywanej pracy — wszystko to kazało mu wierzyć, że wytrzymałość ludzka nie jest w stanie sprostać tym nieludzkim warunkom. Że po kilku nocach, spędzonych w ciemnym i wilgotnym lochu, musi nastąpić śmierć. Nie mógł spać, ani jeść. Bolał go każdy ruch, piekła do obłędu każda myśl. Ale po krótkim czasie stwierdził, że wytrzymałość ludzka, gdy jest poparta niezniszczalną wiarą, nie zna zaiste granic.

Codziennie rano — pieśń Horst-Wessela, ścielenie łóżek, czarna lura z suchym chlebem i apel — wszyscy na ćwiczenia. Ulubionym sportem dowódcy oddziału było zmuszanie do zginania kolan. Najpierw powoli, potem w coraz szybszym tempie. Minuty. Dziesięć minut, dwadzieścia — cała wieczność. I codziennie z tym samym skutkiem. Dziesiątki więźniów padały na ziemię z pianą na ustach. Szturmowcy wówczas okładali ich pięściami, gdzie się dało. Ze szczególnym zamiłowaniem walili butami w narządy płciowe. Więźniowie wstawali. I męka zaczynała się na nowo. Ale po kilku chwilach znowu znajdywali się na ziemi. Leżeli twarzą ku ziemi i krzyczeli.

Gdy Ossietzky usłyszał po raz pierwszy ten krzyk myślał że oszaleje. Komenda szturmowca padała w dalszym ciągu, ale nie słyszał jej. Cały jego organizm rozsadzał tylko krzyk współtowarzyszy. Patrzył na tych ludzi rozszerzonymi oczami. Prawnicy, lekarze, robotnicy, studenci — ludzie jak wszyscy inni, ale zniekształceni potworną męką, regulowaną ze znawstwem rzeczy przez specjalnie do tego celu powołanych. Gdy dwóch krzyczało, reszta bezwiednie się przyłączała. Od tego krzyku niepodobna się już było uwolnić. Słyszał go nawet w ciszy pustej celi, do której udawał się o zmierzchu z bochenkiem spleśniałego chleba pod pachą.

Pewnego dnia spadła jednemu z więźniów taczka do rzeki. Więźniowie pracowali przy budowie tamy rzecznej. Musieli wozić ciężkie taczki, napełnione kamieniami i piaskiem. Robotnikom robota szła łatwiej, intelektualiści, nie przywykli do fizycznej pracy, nie mogli jej podołać. Jeden z nich stęknął i upadł. Był to pięćdziesięcioletni adwokat o rozległej praktyce, którego jego asesor zadenuncjonował, mimo że ten nigdy nie zajmował się polityką, a jedynym jego „przestępstwem" było, że dał trzy marki na jakiś robotniczy cel. Teraz asesor kieruje jego kancelarią, a stary adwokat runął pod ciężarem taczki, która spadła z nasypu do wody.

Więzień na chwilę wrócił do przytomności i spojrzał na swoich dręczycieli wzrokiem pełnym śmiertelnego przerażenia. Kopnęli go silniej i stary potoczył się do wody. Grupa, wśród której znajdował się Ossietzky, postawiła taczki na ziemi. Przemknęła po głowie myśl: czy rzucić się teraz na nich? Zauważyli to strażnicy.

— Do wody! — zakomenderowali.

Grupa nie drgnęła. Wówczas strażnicy potężnymi uderzeniami w skroń powalili ich na ziemię. Ossietzky wraz z towarzyszami wpadli do rzeki. Gdy wrócili do siebie ujrzeli pływające zwłoki adwokata. Miał wzniesione ramię, jakby jeszcze po śmierci bronił się przed niewidzialnym uderzeniem.

Lista hańby

Ciężar „Pomocy zimowej" spadł przede wszystkim na barki robotników i pracowników umysłowych, którzy nie szczędzili ze swych nędznych zarobków grosza dla głodnych braci. Tymczasem sfery kapitalistyczne na wezwanie o gorących sercach pozostały głuche.

W jednym z uprzemysłowionych powiatów województwa kieleckiego, w którym bezrobocie występuje szczególnie licznie, miejscowy komitet preliminował na początku akcji wpływ od uposażeń na 10.000 zł. Wpłynęło dotąd około 6 tys. zł, a wpływ spodziewany na podstawie dotychczasowych wyników wyniesie ponad 12 tys. zł. Więcej zatem niż preliminowano, komitet bowiem nie liczył na sfery robotnicze, tymczasem robotnicy w poszczególnych zakładach przemysłowych opodatkowali się samorzutnie i regularnie co miesiąc wpłacają przyjęte składki. Wpływ od obrotu, a więc ze świadczeń przemysłu, preliminowano w tym samym powiecie na 80 tys. zł. Jak dotąd, tytułem świadczeń od obrotu wpłacono komitetowi 8.882 zł, a według obecnych przewidywań prawdopodobnie wpływy wyniosą 22 tys. zł.

Oto olbrzymie rozbieżności, charakteryzujące solidność poszczególnych płatników. Trzy miesiące trwa akcja pomocy zimowej; pracownicy wywiązują się z przyjętych obowiązków ponad normę, a przemysłowcy wpłacili dopiero 10 proc. preliminowanego wpływu. Z obowiązku dziennikarskiego i społecznego będziemy systematycznie informować opinię o tego rodzaju jaskrawych dysproporcjach.

Prawda o górnictwie

Spadek wydobycia węgla a płace górników.

Od roku 1929 do roku 1936 spadło wydobycie węgla w Polsce z 46 milionów ton na 29 milionów ton, a więc o całe 37%.

Liczba robotników, uwzględniając świętówki i urlopy turnusowe, spadła w tym samym okresie ze 125.000 na 56.000 osób, a więc o 54%. Roczna suma zarobków ze „świadczeniami", jak urlopy, węgiel deputatowy, dodatki rodzinne, za pracę w godzinach nadliczbowych, oraz za wkładki ubezpieczeniowe spadła z 354 milionów na 139 milionów zł, a zatem o około 60%.

Z tego zestawienia cyfr wynika, że w czasie, kiedy wydobycie węgla spadło tylko o 37%, liczba robotników spadła o 54%, a wypłaty aż o 60%. A teraz przyjrzyjmy się, jak kształtowała się przeciętna dzienna płaca i wydajność pracy górników. W roku 1929 wynosiła ta przeciętna płaca dzienna zł 9,40, a w roku 1936 — już tylko 7.10. Wydajność pracy wynosiła porównawczo 1.260 kg i 1.780 kg. Widzimy zatem, że przy spadku przeciętnego dziennego zarobku o 21% górnik polski podniósł wydajność dziennej pracy aż o 41% i stanął co do wydajności pracy dziennej na pierwszym miejscu wśród wszystkich górników świata.

Płace górników w Polsce a w innych krajach.

Płaca robotników (w kosztach wydobycia tony węgla) wynosi: w Niemczech zł 7,10, w Belgii (przed skróceniem czasu pracy i podwyżką płac) zł 11,70, we Francji (przed skróceniem czasu pracy) zł 14,90, w Anglii zł 12,70, a w Polsce — zaledwie zł 4 bez świadczenia, a ze świadczeniami zł 4,85. Jeżeli zatem nasi przemysłowcy nie byli dotychczas w stanie skutecznie konkurować — przy tak olbrzymiej różnicy kosztów robocizny na tonnę węgla, jaka istnieje na ich korzyść w porównaniu chociażby z Anglią i Niemcami, — to już im nic chyba ani zaszkodzić, ani pomóc nie może.

Czy przy obniżeniu godzin pracy spadnie produkcja węgla?

Trzeba się wreszcie rozprawić z bajką, jakoby skrócenie czasu pracy w górnictwie do 6 godzin dziennie miało spowodować wzrost kosztów robocizny o 50 proc., a ceny węgla aż o 40 proc.

Dotychczasowa płaca robotników wynosi (w ogólnych kosztach wydobycia tony węgla) przeciętnie 33 proc., a w cenie tony węgla 28 proc. Niech nam teraz ktoś wytłumaczy (ale „bez kantów"), jak mogą koszta wydobycia tony węgla wzrość po skróceniu czasu pracy o dwie godziny, a więc o 25 proc., aż o... o 50 proc., a ceny węgla aż o 40 proc.?

Nie zaznają w zimie głodu bezrobotni
jeśli każdy złoży ofiarę na POMOC ZIMOWĄ!

Nareszcie zniesiono matury

Ministerstwo W. R. i O. P. rozstrzygnęło, że na zakończenie nauki w gimnazjach nowego typu nie będą wprowadzone matury ani żadne inne egzaminy specjalne. Natomiast młodzież, przechodząca z gimnazjów do liceów, będzie musiała zdawać egzaminy wstępne, ale tylko w tym wypadku, jeśli świadectwo kandydata za drugie półrocze 4-tej klasy gimnazjum posiadać będzie wynik ogólny zaledwie dostateczny. Kandydaci o świadectwach gimnazjalnych z ogólnym wynikiem dobrym lub bardzo dobrym przyjmowani będą do liceów bez egzaminów wstępnych.

Jak słychać, egzaminy wstępne do szkół licealnych składać się będą z części piśmiennej i ustnej, ale nie będą nosić charakteru obecnej matury.

Krwawa rzeź Abisynczyków

Po zamachu na Grazianiego w Abisynii nastąpił krwawy odwet na ludności w Addis-Abebie.

„Miotacze ognia rzucane przez faszystów na drewniane domy nieszczęśliwych mieszkańców, spalały żywcem mężczyzn, kobiety i dzieci. Bandy faszystowskie, wojskowi i cywilni, pijane od krwi, mordowały ludność tubylczą granatami, rewolwerami i nożami.

Rzeź trwała bez przerwy trzy dni. Tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci zamordowano w ten sposób z zimną krwią, torturowano na śmierć, kaleczono — w imię „cywilizacji włoskiej".

Są powody do przypuszczenia, iż represje włoskie wykonano z dzikością, urągającą wszelkim opisom.

„Cywilizatorzy" faszystowscy!

A po tym...

Wicekról Abisynii marszałek Graziani został odznaczony Wielkim Krzyżem Sabaudzkim. Jest to najwyższe odznaczenie Włoch. Dyplom nominacyjny został podpisany przez Mussoliniego.

STANISŁAW WOLICKI.

Wariat z mokrą głową

14. W dwa dni później powracał już Kruk tym samym szlakiem zasypanych śniegiem dróg na front.

— — — — — — — — — — — — — — —

Była noc księżycowa. Maszerowały długie kolumny legionów wąską ścieżyną górską pod Mołotków. Zza góry strzelały w niebo raz po raz srebrne rakiety. Rankiem na polach Mołotkowskich miano stoczyć bitwę z przeważającą siłą „nieprzyjaciela".

Jakoż bój się wczesnym rankiem rozpoczął i trwał do zachodu słońca.

Kruk nie zdawał sobie zrazu sprawy o wyjątkowo okropnej tej rzezi. Słyszał tylko bezustanne, złowrogie rzegotanie karabinów maszynowych, słyszał huk przeraźliwy armat, pękających szrapneli i walących granatów. Widział, że ludzie padają jak muchy. Szafowano życiem ludzkim niemiłosiernie. Śmierć tu urządziła sobie obfite, krwawe żniwo.

I kiedy tak leżał na mokrej ziemi i strzelał bez ładu we wskazany przez dowódcę punkt, przelatywały mu przez głowę myśli dziecinne.

Bawimy się, bawimy, my z tej a oni z tamtej strony. Bo przecież przyjdzie dzień, gdy minie gorączka rzezi — na tych samych polach wówczas zejdziemy się i my z tej i oni z tamtej strony i strzelać do siebie nie będziemy. Wspomnimy naszą nienawiść, uściśniemy sobie dłonie i razem spojrzymy w słońce, w to słońce, które nas wszystkich jednako, jako synów tej ziemi błogosławi ciepłem zbawiennym promienia.

Na razie strzelamy do siebie.

Nie zmogły legiony tym razem wroga. Oni „wygrali" bitwę.

O zachodzie słońca nakazano odwrót. Droga była niebezpieczna. Liczne oddziały nieprzyjaciela obsadziły mosty i przesmyki. Dowództwo nakazało porucznikowi Hajdukowi, kapralowi Ślęczce Frankowi, Krukowi i paru jeszcze żołnierzom wybadać bezpieczeństwo odwrotu.

Wiele Kruk przeżył w życiu, ale nocy tej, tej strasznej nocy nie zapomniał do końca życia.

Wśród trupów i rannych błądzono naoślep. Jedenaście razy wśród mroźnej nocy przechodzono wpław Bystrzycę Nadwórniańską, brnąc po szyję w wodzie rwącej, górskiej i zimnej.

Kruk opadł z sił przy piątym przejściu przeklętej rzeki i gdyby nie przytomność umysłu i natychmiastowy ratunek kaprala Ślęczki Franka, popłynął by z falami potoku ku onej, jedynej może i spokój dającej wiecznej ojczyźnie.

Opiewają poeci muzykę szumu potoków górskich — o — ale ten potok był przeklętym, po trzykroć przeklętym potokiem. Fale jego gęste, zimne, mocne nie grały muzyką urojonych fantazji, ale smagały jak szpicrutą po twarzach przemokłych, do szpiku kości zmarzniętych żołnierzy.

Noc całą błądził ostrzeliwany stale przez kule moskiewskie patrol por. Hajduka. Nad ranem wydostały się te szkielety raczej niż ludzie, oblepieni lodem jak karmelem cukrowym na drogę prowadzącą do przypuszczalnego miejsca chwilowego postoju brygady legionów.

Droga to była krzyżowa. Nie wiem czy droga na Golgotę, po której upadając ze zmęczenia, bólu i cierpienia nadludzkiego stąpał Chrystus, była drogą cięższą i więcej ciernistą.

Co parę kroków walili się żołnierze dosłownie z nóg. Co parę kroków z jękiem zabijanego zwierzęcia padał żołnierz, gdzie przystanął dla nabrania tchu.

Cudem dobrnęli. Cudem się dowlekli.

Przystanęli obok furmanek z rannymi.

Kruk oparł się o pierwszą z brzegu podwodę. Spojrzał na rannego. Przymknięte miał oczy. Blada twarz nieruchoma, poruszeniem od czasu do czasu dolnej wargi zsiniałych ust, dawała słabe oznaki życia.

Kruk jeszcze raz spojrzał na rannego, tak — to konał porwany szrapnelem Antek Domagała. Kruk nie miał już sił na reagowanie, na płacz, czy żal po drogim druhu, dotknął tylko odruchowo wyciągniętej dłoni Domagały. Osłupiały Kruk milczał.

Tak być musiało. Tak ginąć musiał on — Antoni Domagała, polski rewolucjonista w walce z caratem za Polskę.

I przypomniała się Krukowi rozmowa z Domagałą owej nocy, przed stacją kolejową w Rafajłowej...

— Antek toś ty żołnierz?

— Ano żołnierz!

— Polski?

— Ano polski!

— A będzie Polska?

— Musi być!

— Sprawiedliwa?

— A jakaż mogłaby być inna?

Mocne oświadczenie senatora Everta
a wicepr. Kwiatkowski

Przed tygodniem całą prasę polską obiegła wiadomość o zasadniczych zagadnieniach, poruszonych przez sen. Everta. Sen. Evert wyraził zapatrywanie, że należałoby sobie zdać z tego sprawę, czy *Polska ma swój ustrój gospodarczy oprzeć na własności prywatnej, czy na zasadach komunistycznych*... Przyjmując za podstawę przyjęcie własności prywatnej domagał się: 1. zarzucenia eksperymentów ustrojowo-gospodarczych, 2. współżycia z gospodarstwem światowym tego typu, które odrzuca modne hasło samowystarczalności, 3. stworzenia warsztatów pracy i zatrudnienia bezrobotnych. Wywody sen. Everta nie miały charakteru czysto akademickiego, gdyż na jego oświadczenia odpowiedział min. Kwiatkowski, zdając sobie sprawę z powagi słów. W odpowiedzi dał wyczerpujące wyjaśnienia, w których zaznaczył, że musi usunąć z przedpola życia gospodarczego Polski rumowiska wskazujące cyfry bardzo pouczające. Przytoczył cyfry z okresu kryzysu, podczas którego rządził premier Kozłowski, który również prowadził politykę deflacyjną. Wyglądają te cyfry następująco: Emisje bilonu 160 milj., bezprocentowy kredyt w Banku Polskim 70 milj., weksle monopolów państw. i kolei 70 milj., bilety skarbowe 84 milj., skrypty dłużne itd. 120 milj. — *czyż to są — zapytuje p. min. Kwiatkowski — objawy polityki deflacyjnej? A narastanie podatków bezpośrednich, przy podwyższeniu pensji wyższych urzędników za najcięższych lat kryzysu, czy to wszystko nie maluje dosadnie pełnego grozy obrazu nie deflacyjnej, lecz karygodnej i lekkomyślnej, rozrzutnej gospodarki finansowej lat poprzednich?...* (Słyszeliśmy tylko o radosnej twórczości — widzimy ją...)

Polsce brak jest lekarzy

Polska liczy okrągło 34 milionów ludności. Na każde 10.000 mieszkańców przypada wedle statystyki 3,1 lekarza, podczas gdy np. w Szwajcarii 106 (stu sześciu lekarzy)! W całym kraju praktykuje wedle rocznika statystycznego 10600 lekarzy, 3150 dentystów, 9550 położnych, 1900 felczerów, posiadających właściwie tylko kwalifikacje pomocników szpitalnych, a jednak w wielu miejscowościach są oni jedyną opieką dla chorych.

Skromna ilość lekarzy nie jest jeszcze największą bolączką. O wiele gorzej przedstawia się sprawa ich rozmieszczenia w kraju. Wedle oświadczenia posłanki Prystorowej przeszło 60 proc. wszystkich lekarzy ordynuje w 28 miastach, tak że na przestrzeni 40 proc. całego kraju wypada jeden lekarz na 100 kilometrów kwadratowych, a w 23 powiatach 1 lekarz nawet na 200 kilometrów kwadratowych. W tych warunkach chłop i robotnik pozbawieni są w tych okolicach nawet w wypadkach najcięższych chorób w ogóle jakiejkolwiek pomocy lekarskiej. Tysiące kobiet umiera z braku wszelkiej szkolonej pomocy położniczej, a 20 procent noworodków nie przeżywa jednego roku.

STANISŁAW WOLICKI.

Myśli na Wzgórzu

Nie pojmiesz — nie zrozumiesz,
choć przecież czytać to będziesz,
że właśnie pijany tobą,
ostatni gość, pożegnałem się z kelnerem.
Stoję bezradny przed Bauerem
i szukam do wiersza tematu.

Grasz pieśń Mozarta —
Życia mi staje przed oczyma karta —
Tłucze mię chandra —
Nie mogę przyczyn smutku dociec —
O — gdyby to nie było na ulicy
płakałbym, jak mały chłopiec.

Tyś taka piękna
jak kwiat kwitnący w maju —
Grasz — (psiakrew zagłuszył mi muzykę
dzwonek tramwaju)

Alabastrowe masz ręce
i oczy pełne rozkoszy —
(Rozproszył mi myśli o tobie
chłopak krzyczący „Siedem Groszy")

Omotała cię — owinęła pajęczyna —
ratunku wołasz, dziecinnie szczera —
(Zagłuszył twój krzyk
pijacy wchodzący do Bauera)

Nie pojęłaś — nie zrozumiałaś mojej ostatniej
spowiedzi sumienia —
Daj mi spokój — już idę —
(Kogoś prowadzą do więzienia)

Tak — masz rację — nie znalazłem tematu
na piosnkę piękną i modną —
(chciałem się ciebie jeszcze zapytać:
czyś kiedy była głodną?)

Potrzeba nam 117 tysięcy nauczycieli

Preliminarz budżetowy Ministerstwa W. R. i O. P. na rok 1937-38 przewiduje pewne sumy na utworzenie nowych 4000 etatów nauczycielskich.

Jest to zupełnie niewystarczające. Niedobór nauczycieli jest olbrzymi. Według norm prawnych „Statutu publicznych szkół powszechnych" z r. 1933 dla dzieci podlegających powszechnemu obowiązkowi nauczania będzie potrzebnych w r. 1937-38 przeszło 117.000 nauczycieli. Natomiast w r. 1934-35 było 74.163 nauczycieli etatowych, kontraktowych praktykantów i płatnych od godzin. Stan ten w ostatnim roku nie uległ prawie żadnym zmianom.

Ponieważ normy przejściowe „Statutu" są tylko doraźnym łataniem największych dziur i nie można go uznać za normalny, trzeba przyjąć, że całkowity niedobór nauczycieli wynosi obecnie ok. 43.300. W tych warunkach tworzenie zaledwie 4000 etatów, stanowiących 9,3% zapotrzebowania, jest co najmniej wielkim nieporozumieniem. A oświata jest tym celem, na który nie powinno nigdy zabraknąć pieniędzy.

Największe zapotrzebowanie nauczycieli jest w okręgach szkolnych lwowskim i warszawskim (ponad 21.000). Nawet okręg śląski, który pod względem szkolnictwa powszechnego osiągnął najwyższy w Polsce poziom, potrzebuje 4.500 nauczycieli. Sama Warszawa, jakby na ironię swej nazwie stolicy, powinna mieć 2.300 nauczycieli więcej. Cyfry te nie są żadną iluzją czy nadmiernym żądaniem. Gdy zapotrzebowanie w tych ramach zostanie pokryte, wtedy dopiero będziemy mogli powiedzieć, iż sprawa oświaty została załatwiona zaledwie dość dobrze. Do stanu dobrego będzie jeszcze daleko. Dziś jest katastrofalnie.

Mamy obecnie 16.000 bezrobotnych nauczycieli. Mogliby wszyscy otrzymać pracę i jeszcze na 27.000 miejsc zabrakłoby kandydatów.

Określając cyfrowo niedobór nauczycieli braliśmy pod uwagę dwa postulaty: objęcia nauczaniem miliona dzieci, które obecnie do szkół nie uczęszczają, oraz odciążenie uczących już nauczycieli do poziomu obowiązujących norm prawnych, ściśle określających maksimum ilości uczniów na jednego nauczyciela. Normy te obecnie są fikcją i na żadnym terenie nie mają zastosowania, jak o tym świadczą oficjalne statystyki.

Normy zależności liczby nauczycieli od liczby uczniów były określone najpierw przez „Ustawę o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych" z dnia 17 II 1922 r., która uległa trzykrotnym zmianom. Wreszcie „Ustawa o ustroju szkolnictwa" z dnia 11 VII 1932 r. upoważniła Ministra W. R. i O. P. do ustalenia nowych norm. Zostało to zrobione przez „Statut publicznych szkół powszechnych siedmioletnich" z dnia 21 XI 1933 r. Statut ten przewiduje normy stałe, oraz przejściowe „na okres wyjątkowo trudnych warunków finansowych". Ponieważ po wielu urzędowych enuncjacjach mamy prawo sądzić, że okres najgorszy już minął, oraz, że normy przejściowe mogą istnieć tylko doraźnie, za podstawę przyjmujemy określone „Statutem" normy stałe.

Otóż na jednego nauczyciela winno przypadać w Polsce 45,3 uczni, z najwyższym obciążeniem w okręgu krakowskim — 45,7.

Rzeczywistość jednak jest zupełnie inna. Przeciętna liczba uczniów w Polsce w 1934-35 r. wynosiła 63,2, a więc 17,9 więcej niż być powinno (ponad normy przejściowe). Najwyższe obciążenie jest w okręgu brzeskim — 74,0 i łuckim — 70,0, gdyż normy „stałe" przewidują 45,1 i 44,7 a „przejściowe" 54,0 i 53,5. Najgorzej przedstawia się województwo poleskie z obciążeniem 84,2 (normy stałe — 45,1, przejściowe — 53,6). Ustalonym normom odpowiada jedynie okręg śląski.

W tych warunkach nie ma mowy, aby szkoła mogła spełniać swoje zadania naukowe czy wychowawcze. Nauczyciel, przeciążony liczbą uczniów, zaangażowany ponadto poza szkołą, mimo największych zdolności i najlepszych chęci nie może podołać zadaniu. Dla ilustracji dodajemy, iż tak wysokich obciążeń nie ma w żadnym kraju. U naszych sąsiadów na jednego nauczyciela przypada uczniów: Rumunia — 45, Czechosłowacja 44,03, Z. S. R. R. — 41,9, Niemcy — 39,9, Litwa — 38,9, Łotwa — 22,0.

Jasną jest rzeczą, że wyrównanie niedoboru musi być rozłożone na pewien okres czasu. Jednak rozkładanie tego na kilkanaście lat, jak można sądzić z obecnego preliminarza budżetowego, zwłaszcza wobec corocznie naturalnie wzrastającego zapotrzebowania na nauczycieli zupełnie nie prowadzi do celu.

I cóż na to nasi katolicy?

Tendencje panujące we wpływowych kołach hitlerowskich są nadal zdecydowanie antykatolickie. Z końcem stycznia odbyły się w szkołach monachijskich nowe wpisy. Monachijski radca szkolny Bauer oświadczył przed wpisami, że konkordat będzie uszanowany, dodał jednak, że celem hitlerowskiej polityki jest doprowadzenie do tego, żeby istniały tylko „szkoły wspólnoty narodowej" i żeby wskutek tego w ogóle ustała walka o formę szkoły.

Znacznie ostrzejszą opinię wyraził bawarski minister spraw wewnętrznych i oświaty „Gauleiter" Wagner. Państwo — oświadczył p. Wagner — musi przestrzegać konkordatu, ale rodzice mogą w sprawach wychowania szkolnego działać w duchu hitleryzmu. „Partia i państwo życzą sobie szkoły wspólnej (tj. nie katolickowyznaniowej), od narodu zależy, żeby ta szkoła została urzeczywistniona z biegiem czasu". Do kościoła katolickiego zwrócił się bawarski minister oświaty z apelem, żeby nie przeciwstawiał się dłużej rozwojowi, który z pewnością nastąpi.

Oto jeden z przykładów nacisku, wywieranego na kościół katolicki i na rodziców ze strony hitlerowskich czynników rządowych.

Jeszcze znamienniejsze są dyrektywy, ustalone przez rząd w Anhalt, w sprawie nauczania religijnego. Twierdzą one, że chrześcijańska nauka religii zawiera wyraźne ślady pochodzenia „żydowsko-orientalnego" i że wskutek tego nie godzi się ona z poglądami narodowego socjalizmu. Celem wychowania musi być zgodne brzmienie narodowego socjalizmu i religii. Stary Testament jako objaw ducha typowo żydowskiego należy uwzględniać przy zastosowaniu ostrożnego wyboru, żeby nie popaść w konflikt z nauką o rasie.

Według wskazówek rządu anhalckiego przedstawienie Chrystusa ma przypominać cechy właściwe Adolfowi Hitlerowi. Nauczyciele religii mają przedstawić Chrystusa jako nie-Żyda o pochodzeniu aryjskim.

Nauka religii chrześcijańskiej ma w części historycznej objąć również religie północnych narodów germańskich. Psalmy, sentencje religijne i pieśni kościelne mogą być nauczane, ale tylko o tyle, o ile są zgodne z duchem narodowego socjalizmu.

Wiadomości Bielsko-Bialskie

W odpowiedzi „Schlesische Zeitung".

Na nasz artykuł, piętnujący pokaz hitlerowskich sportowców w Szczyrku, odezwała się Schles. Ztg., zarzucając nam szowinizm itd. Z naszej strony oświadczamy, że na terenie Bielska nie spoczniemy tak długo, jak długo nie ustanie szowinizm hitlerowski. Dlaczego Schles. Ztg. nie odpowiada na nasz drugi artykuł, w którym przypomnieliśmy wyczyny Niemców z r. 1914, kiedy pluto w twarz sokołom polskim, kiedy w najohydniejszy sposób traktowano Polaków na wyspie germańskiej bialsko-bielskiej? Dlaczego Schl. Ztg. pomija milczeniem wyczyny szowinistów niemieckich na Śląsku Opolskim, gdzie przed tygodniem w ordynarny sposób potraktowano Teatr Polski? Tak — powtarzamy jeszcze raz — nie spoczniemy tak długo, jak długo Niemcy bielscy nie zrozumią, że mieszkają w Polsce i że nie wolno im myśleć kategoriami z 1914 r.

SZKŁA DRA KRASSERA!

Co nowego w Cieszynie?

Budżet m. Cieszyna a społeczeństwo.

Ostatnie posiedzenie plenarne Wydziału gminnego wykazało dostatecznie swą nieudolność i dlatego jeszcze raz wracamy do sprawy budżetu i dyskusji nad nim. Nie słyszeliśmy, za wyjątkiem 2—3 radnych, ani jednej mądrzejszej dyskusji. Wszystko tylko schlebiało ref. Halfarowi, który z zadowoleniem przyglądał się **„towarzystwu wzajemnej adoracji"**, będąc pewnym wygranej. — Najmocniejszym niewątpliwie wystąpieniem, była mowa r. Brzóski, który zawsze walczy odważnie, jeśli idzie o sprawy miejskie. Zażądał odczytania protokołu lustracyjnego władzy wojewódzkiej z r. 1934, dotyczący zarzutów o papierach wartościowych, o elektrowni, rzeźni i administracji. Towarzystwo wzajemnej adoracji przeszło niestety nad tym do porządku dziennego i odrzuciło wniosek r. Brzóski. Mocno odpowiedział r. Brzóska znanemu germaniście r. Fiali, domagającemu się zaangażowania urzędników Niemców do urzędów miejskich, do Kasy Komunalnej, równouprawnienia szkolnego itp., znane wszystkim Polakom w Cieszynie, wygórowane pretensje Fiali w stosunku do Niemców. R. Brzóska publicznie zarzucił Fiali, że musi on być „podskakiewiczem" wobec budżetu, bo wyjednał na teatr niemiecki w Cieszynie **ni mniej nie więcej, jak kwotę 50.000 zł** od gminy m. Cieszyna. **(Skandal ze strony Wydziału!)** Zamiast wykupić tę najohydniejszą budę germańską z rąk niemieckich, subwencjonuje się ją z pieniędzy publicznych. Najsmutniejsze to to, że Fiala ma czelność przemawiać na radzie miejskiej w sposób demonstracyjny, w języku niemieckim a nikt, prócz r. Brzóski, nie zwrócił na to uwagi. Typkiem tym zajmiemy się bliżej i zdemaskujemy jego demagogiczne wystąpienia. (Niechby Polacy próbowali w Rzeszy hitlerowskiej w ten sposób mówić, — zaraz pójdą do „Koncentrationslagru").

Drugim mówcą, który krytycznie odniósł się do różnych kwestii miejskich był r. Machej. Skrytykował on gospodarkę w elektrowni miejskiej i **żądał oszczędności**, głównie w stosunku do pewnych urzędników miejskich, biorących **ministerialne pensje, emerytury itd. Wstrzymał się od głosowania** nad budżetem wraz z r. Brzóską.

To byłyby najciekawsze momenta przebiegu posiedzenia. I tak wygląda ten Wydział miejski, który miał „szczęście" od 6 lat zastępować interesy społeczeństwa cieszyńskiego. Na naszą pociechę dodajemy, że było to naprawdę **„ostatnie"** posiedzenie obecnej kadencji; w jesieni zapowiadają się nowe wybory gminne i wejdą nowi ludzie w skład wydziału. Obywatele cieszyńscy zamierzają urządzić w najbliższym czasie zgromadzenia publiczne, domagając się złożenia mandatów przez radnych i rozpisania nowych wyborów.

Z naszej zaś strony zapowiadamy dalej walkę o wyjaśnienie pozycji budżetowych, t. zw. „nadzwyczajnych" i innych na kwotę 221.000 zł, — o obniżkę ceny gazu o 40% w stosunku do spadku kor. czeskiej, o wymianę rurocią-

gów gazowych, o zniesienie opłaty za liczniki elektryczne, a przede wszystkim o obniżkę gaż ministerialnych pp. dyrektorów miejskich, idących z kieszeni obywateli.

Na pohybel!

Wymieniamy nazwiska tych Niemców cieszyńskich, którzy utrzymują teatr niemiecki, gdzie za czasów austr. można było wszystkimi językami mówić, byle nie polskim. Są to:

Pustelnik, emer. nauczyciel, kupiec na ul. Legionów.
Fiala, prowodyr partii niem.-chrześc., radny m. Cieszyna.
Dr. Koller, prokurent firmy węglowej „SILROB" w Cieszynie, obywatel zagraniczny.

Takich ludzi Polska żywi!

Ważne dla mieszkańców pogranicza.

Na podstawie ostatniego rozporządzenia Prezydenta, normującego przepisy o pasie granicznym, ustalono, jakie kategorie osób mogą przebywać w t. zw. pasie granicznym wzgl. kto może być wysiedlonym. W myśl art. 11 cyt. rozporządzenia zakaz zamieszkania w pasie granicznym na czas od 1 do 3 lat może być stosowany w stosunku do osób skazanych prawomocnie za p r z e m y t n i c t w o i działalność przeciwpaństwową. Na 10 lat w stosunku do osób ukaranych za przestępstwo przeciwko bezpieczeństwu państwa. Decyduje starostwo i decyzje są natychmiast wykonalne.

Poseł Płonka zgłosił akces.

Jak się dowiadujemy, poseł Płonka zwołał zgromadzenie śląskich osadników, podczas którego uchwalono zgłosić akces do Obozu Zjednoczenia Narodowego (pułk. Koc). W niedługim czasie powrócimy do tej sprawy — czekamy tylko na dalszą działalność „radykalną" posła ziemi cieszyńskiej.

Ze świata

O CZEŚĆ WAM, PANOWIE MAGNACI!

W Ameryce, ze sprawozdania urzędowego dowiadujemy się, że największą pensję w 1935 r. otrzymał Wiliam R. Hearst, wydawca szeregu dzienników faszystowskich, a mianowicie 500.000 dol., czyli w przybliżeniu 2,150.000 zł. Pan ten, najbardziej zagorzały obrońca kapitalizmu, a zarazem wróg wszelkiego postępu i reform (zwalczał Roosewelta) zarabia więc przeciętnie w ciągu jednego dnia około 5.900 zł!

Spośród magnatów przemysłowych dalsze miejsca zajmują: C. Guttzeit, prezes „Latrobe Electric Steel Co." — 398.808 dol., czyli około 1,720.000 zł; A. Sloan, prezes „General Motors Corporation" — 374.505 dol; W. Knudsen, wiceprezes „General Motors Corpor." — 325.869 dol.; B. D. Miller, prez. firmy składów 10-cio centowych „Woolworth Co" — 309.880 dol. Pensje powyżej 200.000 dol. za rok 1935 pobrało 9 wodzów przemysłu. Poza tym m. in. W. Chrysler otrzymał pensję 185.543 dol., Owen Young 96.000 i t. d. — Osobno należy wymienić zarobki głośnych aktorek i aktorów filmowych. Pierwsze miejsce zajmuje znana aktorka Mae West, której wypłacono 480.833 dolary czyli przeszło półtora miliona zł. Dalej idzie Marlena Dietrich 368.000 dolarów, Bing Crosby 318.907 dol., Gary Cooper 311.000 dol., Charlie Chaplin powyżej 200 tys. dolarów. Powyżej 100.000 dol. otrzymywało 14 aktorek i aktorów, m. in. Paul Muni, Kay Francis, Carole Lombard, Fred Astaire, Harold Lloyd, Warner, Baxter i in.

Dwie kobiety w przemyśle otrzymały wysokie pensje, a mianowicie: L. Dodge, prez. firmy produkującej kosmetyki — 100.000 dol. i B. Green, prez. firmy „Speneer Corset Co" — 58.000 dolarów.

KSIĄŻKĘ SZEBY WYCOFANO.

Rząd czechosłowacki nakazał wycofać ze sprzedaży książkę posła czechosłowackiego w Bukareszcie. Szeby.

TURCJA, KTÓRA NIE UZNAWAŁA ROZBIORU POLSKI — NIE UZNAJE ROZBIORU HISZPANII.

Wychodzący w Konstantynopolu w języku francuskim „Le Temps de Stambul" w artykule „Po której stoimy stronie" oświadcza, że Turcja z całego serca życzy zwycięstwa rządowi republikańskiemu. Dziennik porównuje powstańców hiszpańskich do armii kalifa, nasłanej na podbój Anatolii w latach 1919/20. Generałowie Franco i Mola dążą do odrestaurowania monarchii w ten sposób, jak generałowie kalifatu dążyli do przywrócenia władzy sułtana. Jedni, jak drudzy okazali się zwykłymi narzędziami w rękach zagranicy, tak, jak pierwsi próbowali zaprzedać ziemię turecką, tak drudzy chcą odstąpić obcym mocarstwom obszary należące do Hiszpanii. Po stronie rządu hiszpańskiego złączyły się siły, które bronią tak wolności jak i niepodległości Hiszpanii. Dziennik kończy zapewnieniem, iż synowie kraju, który musiał przejść podobną walkę, nie mogą stać po stronie generałów, którzy zaprzedają ojczyznę obcym mocarstwom.

Z WŁASNEJ SZKATUŁY.

Wiedeński kolejarz Anton Fuchs pojechał na Zielone Święta roku 1935 do Malborget we Włoszech w odwiedziny do swoich krewnych. Po dwóch dniach został aresztowany, oskarżony o szpiegostwo i wtrącony do więzienia w Udine, gdzie przebywał do listopada 1936 roku. Podczas przesłuchiwania był Fuchs okrutnie bity i torturowany. Wskutek takiego traktowania więzień załamał się i kilkakrotnie usiłował popełnić samobójstwo. Obecnie leży w szpitalu wiedeńskim, ciężko chory na nerwy. Niedawno zgłosił się do Fuchsa konsul włoski i usiłował mu wręczyć 200 szylingów odszkodowania. „To z prywatnej szkatuły Mussoliniego", — powiedział. „Widzi pan, jak nasz wódz obchodzi się z robotnikami!"...

Mówią że...

POLSKA LICZYŁA MIESZKAŃCÓW:

W r. 1902 — 26,275.000, 1912: 29,640.000, 1914: 30,310.000, 1919: 26,282.000, 1926: 29,740.000, 1928: 30,484.000, 1936: 33,823.000.

GŁOS UCZCIWEGO POLAKA.

B. premier polski, inż. Jędrzej Moraczewski, na Kongresie Związków Zawodowych powiedział:

„Stwierdzić muszę, że prawdziwych patriotów szukać nie można wśród burżuazji, tkwią oni wśród robotników i chłopów. Trzeba było widzieć tych szlachciców i magnatów w roku 1920. W roku tym poszedłem z synem z siódmej klasy gimnazjalnej na front, drugi syn był w trzeciej klasie, więc iść jeszcze nie mógł. Syn zginął...

Tego co mówię, teraz nie mówię lekkomyślnie, nie ma we mnie złości, że nie zajmuję wysokich stanowisk państwowych".

DLA CHLEBA — PANIE, DLA CHLEBA...

Rekrutacja górników z Zagłębia do Belgii, która rozpoczęła się w dniu 2 bm., została zakończona.

Ogółem zakwalifikowano z Zagłębia Dąbrowskiego wraz z Olkuszem 1.040 osób. Pierwsza grupa górników z Zagłębia, w liczbie 700 osób, wyjedzie dnia 15 bm.

O BEZROBOTNYCH NA WSI NIKT NIE PAMIĘTA.

Bezustannie słyszy się propagandę w sprawie pomocy bezrobotnym. W jesieni przeprowadzono po wsiach na ten cel z urzędu zbiórki. Przed świętami i po świętach, każdego dnia podaje radio wiadomości i czytamy w prasie, że bezrobotnym w miastach rozdano tyle i tyle ton węgla, ziemniaków i innych artykułów, rozdano tyle i tyle sztuk zebranych ubrań, że kilka setek dzieci korzysta z dożywiania, zabezpieczono jakąś ilość rodzin bezrobotnych na pierwsze miesiące zimy itp.

Wszystka ta propaganda odnosi się do pomocy bezrobotnym w mieście. W sprawie pomocy bezrobotnym na wsi nic nie słychać. Niezależnie od dosyć uciążliwych datków w naturze podczas zbiórki z urzędu po wsiach, w każdej wsi można zobaczyć wielu „bezrobotnych", którzy chodzą po wsiach i w napastliwy sposób, a nawet i groźbą żądają od biednego chłopa pomocy.

A że na wsi są jacyś bezrobotni, o tym nikt nie wspomina.

WSZYSTKO W ŚWIECIE DROŻEJE.

W stosunku do 28 lutego ub. roku zwyżka cen towarów przybrała na rynkach świata następujące rozmiary: pszenica o 14—60%, kukurydza o 89%, cukier o 32%, kawa o 45%, smalec o 15%, soja o 14%, siemię lniane o 7%, olej lniany o 5%, bawełna o 17%. konopie Manila o 48%, wełna o 15%, kauczuk o 48%, miedź o 87%, cyna o 16%, cynk o 84%, ołów o 94%.

7 MILIONÓW LUDZI UKARANYCH.

Niedawno czytając w prasie sprawozdanie z obrad sejmowych dowiedzieliśmy się, że w przeciągu ostatnich 10-ciu lat było w Polsce przeszło 7 milionów ludzi ukaranych. Krótko mówiąc, o ile ta statystyka urzędowa jest prawdziwą, nie ma w Polsce ani jednej rodziny, która by nie miała przestępcy, a co trzeci żyjący dorosły człowiek to zbrodniarz, do którego trzeba stosować aż tak ostateczny rygor, jakim jest kara.

Czy to możliwe?

MILION ZA KRATAMI.

Według danych, ogłoszonych przez Komisję Socjalną Ligi Narodów, w więzieniach całego świata przebywa ponad 1 milion ludzi. Na 100.000 mieszkańców przypada w Anglii 27—30 więźniów, we Francji — 70, w Szwajcarii 164, w Niemczech i państwach środkowo-europejskich ponad 200, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn., gdzie znajdują się największe więzienia, dostaje się do więzień około 200.000 osób rocznie, w Indiach — 150.000.

SEN. FLESZEROWA O BEREZIE.

„Po raz drugi muszę poruszyć sprawę Berezy Kartuskiej. Tak samo jak wielu innych senatorów otrzymałam memoriał rodzin osób zatrzymanych w Berezie. Dowiedziałam się, że podobny memoriał został złożony kilku panom Ministrom. Treść memoriału mówi o rzeczach bardzo ciężkich. Dlaczego nie postawić tej sprawy, jak to się mówi, po męsku? Albo rzeczy zawarte w memoriale są fałszywe i wtedy należy wytoczyć wszystkim autorom procesy o prowadzenie w błąd opinii, albo memoriały odpowiadają prawdzie a w takim razie trzeba powiedzieć »dość tego!«"

PROPAGANDA WŚRÓD NIEMCÓW.

Na Pomorzu spotykamy się z próbami wciągania do organizacji niemieckich Polaków, przy czym spotykamy się z presją ze strony pracodawców-niemców na robotników-Polaków. Trzeba to napiętnować kategorycznie. Organizacje niemieckie urabiają młodzież niemiecką w duchu nieprzychylnym dla polskości, chcąc w niej utrzymać nastawienie kolonizatorskie i zdobywcze. Ciekawe przy tym, iż podstawową lekturą dla tych celów jest znane nam dzieło „Mein Kampf".

PODATEK SPECJALNY PRZEMIENIŁ SIĘ W STAŁE OBCIĄŻENIE.

W Sejmie znalazło się tylko 30 sprawiedliwych posłów, którzy głosowali za zniesieniem podatku specjalnego. Emeryci nawet tylu nie znaleźli obrońców. A tak „przychylnie" byli wszyscy usposobieni do ich postulatów, tak wszyscy współczują krzywdzie wyrządzonej emerytom.

Podatek specjalny miał istnieć dwa lata tylko, dla uratowania równowagi budżetowej, teraz widać przemienił się w stałe obciążenie. Dygnitarze wyrównali sobie ten uszczerbek różnymi dodatkami i remuneracjami.

DRZEWO PODROŻAŁO O 60%.

Znaczna zwyżka cen drzewa tuż przed rozpoczęciem sezonu budowlanego wywołała znamienną polemikę. Niektóre dzienniki zarzuciły kupcom drzewnym, że to oni właśnie wyśrubowali ceny za materiał budowlany do niemożliwych granic, w niektórych gałęziach drzewa nawet o 80—100%.

Organizacje kupiectwa drzewnego twierdzą, że sygnał do generalnej zwyżki cen drzewa dała dyrekcja naczelna lasów państwowych, która podwyższyła znacznie ceny surowca.

Nie ulega wątpliwości, że wysokie ceny budulca odbiją się ujemnie na tegorocznym sezonie budowlanym.

Zwyżka cen drzewa wynosi przeciętnie około 60%.

„BARTKA ZWYCIĘZCĘ" WYCOFANO ZE SZKÓŁ.

Prasa codzienna podała niedawno wiadomość, że z programu utworów literatury polskiej, przeznaczonych na lekturę w szkołach wykreślono nowelę Sienkiewicza „Bartek Zwycięzca". Dlaczego? Powiadają, że nie życzy sobie tego ambasador jednego z państw ościennych. Nowela „Bartek Zwycięzca" nie przewidywała bowiem gorącej przyjaźni polsko-niemieckiej.

Gdyby to było prawdą, nie świadczyłoby to tyle o bystrości obserwacji pana ambasadora, ile raczej o zbytniej jego nerwowości. Bo oto już kilka roczników młodzieży nowelę tę przeczytało w szkole, przetrawiło, napisało wypracowania na zadany temat. I czy stało się coś takiego, co by mogło wprawić pana ambasadora w niepokój? Bynajmniej. Młodzież ta dorosła. Poszła na uniwersytety, ubrała dekle, mieczyki. A o „Bartku" nie zapomniała. Ale niech p. ambasador się nie boi. Nie zapomniała, nie dlatego, że go rozumiała, ale dlatego, że się w jego rolę wżyła. Po prostu mamy teraz na każdym uniwersytecie po kilkuset Bartków.

COŚ TU JEST NIE W PORZĄDKU.

W pierwszym roku działania fundacji Jakuba hr. Potockiego wpływy dochodów osiągnęły ponad 1½ miliona zł, z czego na właściwe cele fundacji, tj. na badania nad rakiem i gruźlicą, przeznaczono zaledwie 25.676 zł — trzeba przyznać, że jest tu coś nie w porządku.

LEKARZ ZARABIA 23 zł MIESIĘCZNIE.

Ciekawe są bardzo fakty, stwierdzające, że zawód lekarski w Polsce coraz bardziej się proletaryzuje, co również pogorszać musi pomoc lekarską dla ludności.

Zdarzają się wypadki, że lekarzowi szkolnemu płacą 23 zł miesięcznie, w jednym majątku zaś obszarnik zaproponował lekarzowi jako wynagrodzenie... 8 zł miesięcznie!

40% mężczyzn w wieku poborowym, niezdolnych do służby wojskowej.

Stwierdzono, że 40% mężczyzn w wieku poborowym jest niezdolnych do służby wojskowej. Według opinii lekarzy wojskowych przyczynę tego stanu rzeczy należy przypisać niedostatecznemu odżywianiu w okresie wojny.

Z raju hitlerowskiego...

NOWA TRUCIZNA.

W Berlinie przystąpiono do wydawania specjalnego czasopisma pod tyt. „Der Sudeten-Deutsche", którego kierownictwo objął dr. Karol Viererbl. Czasopismo to ma się oczywiście zajmować specjalnie Niemcami w Czechosłowacji.

Równocześnie kierownictwo organizacji Niemców zagranicznych, tak zw. „Gau Ausland". poleciło dziennikom wydawanym na pograniczu, a więc w Bawarii, Saksonii i na Śląsku niemieckim, aby poświęcały jak najwięcej miejsca sprawom Niemców po drugiej stronie linii granicznej.

Jest jasne, że chodzi tu przede wszystkim o mniejszości niemieckie w Polsce i w Czechosłowacji.

ONI NIE POTRZEBUJĄ NAGRÓD NOBLA.

Ukazał się dekret Hitlera, zakazujący obywatelom niemieckim na zawsze przyjmowanie nagrody Nobla.

Stworzono nagrodę narodową w dziedzinie sztuki i kultury w wysokości 100 tysięcy marek, która przyznawana będzie każdego roku trzem zasłużonym Niemcom.

Jak z tego wynika, cios zadany przez przyznanie nagrody pokojowej Ossietzkiemu wymierzony był dobrze i mocno zranił władców dzisiejszych Niemiec.

WYMYŚLAJĄ NA SIEBIE — ALE ROBIĄ INTERESY.

Wszyscy wiedzą, jak groźnie potrząsa Hitler szabelką w stronę ZSSR i jak otwarcie grozi wojną temu państwu. Ale groźby groźbami, a interes — interesem. Po zbadaniu pilnym obrotów handlowych Niemiec z Sowietami okazało się, że wywóz z Niemiec do ZSSR. jest w ciągu minionych miesięcy b. roku 14 razy większy, niż w tym samym okresie r. 1935. Niemcy zakupiły do jesieni r. ub. w ZSSR. za 100 milionów marek surowców. Odwrotnie sprzedały maszyn i wyrobów przemysłu za około 212 milionów marek.

CZY TO MA BYĆ DOBROBYT?

Narodowo-socjalistyczne Niemcy są potężne, bogate. szczęśliwe. Tak brzmią przemówienia hitlerowskich przewódców. A jednocześnie padają rozkazy i rozporządzenia, jaskrawo ilustrujące prawdziwą rzeczywistość Trzeciej Rzeszy. „W każdym śmietniku kotlet" — w myśl tego hasła młodzież niemiecka musi chodzić od podwórza do podwórza i wygrzebywać ze śmietników odpadki. Czynność ta nie jest prawdopodobnie podyktowana dbałością o zdrowie fizyczne młodzieży.

„Wielki führer" troszczy się również o brudną bieliznę swoich poddanych. W drodze rozporządzenia wydano nakaz niedopierania brudnej bielizny, w celach oszczędnościowych.

Trzecia Rzesza prowadzi swą politykę systematycznie. I oto od 20 lutego do 4 marca ma się odbyć w całym kraju zbiórka starego żelastwa, włącznie z nieużywanymi narzędziami i maszynami rolniczymi. To nagminne żebractwo jest najlepszym symbolem czterolatki rządów Hitlera.

Wydawca: Komitet Wydawniczy „Na Straży". — Redaktor odpow.: G ó r n y Antoni, Bielsko, Kolonia Dra Grażyńskiego. Drukarnia P. Mitręgi w Cieszynie.